

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Stolicy św. Piotra w Ant. We wtorek Piotra i Dam., Fulgentego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 3 zachód 5 25
Dziś wschód księżyca 8 46 zachód 9 41

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Parlament potępił prawo osadnicze i zamysły wywłaszczenia.

Parlament zajmował się w piątek sprawami polityki rolnej. Nasamprzód gadowano w dalszym ciągu nad wnioskiem socjalistów, domagającym się, ażeby robotnicy rolni na wzór robotników po miastach mogli się organizować w Towarzystwach zawodowych celem ulepszenia swego bytu. Piszemy o tem obszerniej pod polityką.

W tym samym dniu o pół 5 po obiedzie rozpoczęto obrady nad drugim punktem porządku obrad i to nad wnioskiem Koła Polskiego, noszącym nagłówek „Brandys i towarzysze” a datowany dn. 27 lutego 1907 r. brzmi, jak następuje:

Parlament zechce uchwalić przyjęcie według przepisów konstytucji następującego projektu ustawy:

„Ustawa, dotycząca wolności nabywania ziemi. „My Wilhelm z Bożej łaski cesarz niem. i król pruski i t. d. rozporządzamy za zgodą rady związkowej i parlamentu, co następuje:

„Żadnemu obywatelowi rzeszy nie wolno ze względu na wyznanie wiary, usposobienie polityczne lub narodowość nakładać jakich bądź

ograniczeń przy nabywaniu lub sprzedaży ziemi lub przy budowaniu mieszkań. Wszystkie temu się sprzeciwiające przepisy ustaw krajowych znoszą się”.

Podpisani są wszyscy członkowie Koła w składzie z dn. 27. lutego r. 1907.

Wniosek uzasadnił w obszernym przemówieniu poseł dr. Z. Dziembowski. Na wstępie wywodził, że świętość własności polega na dziesięciu przykazaniach boskich: wykroczenie zatem przeciw temu przykazaniu jest niemoralnem i potępienia godnem. Owe dziesięć przykazań są do dnia dzisiejszego prawem i to nie tylko dla prywatnego człowieka ale i dla rządów chrześcijańskich. Przez ochronę własności prywatnej nie rozumie się niczego innego, tylko to, że właściciel może z swą własnością czynić, co mu się podoba i nią rozporządzać według własnej woli. Jest wprawdzie słuszną rzeczą, że prawo własności może być pod pewnym względem ograniczone, gdyż inaczej postęp kulturowy byłby uniemożliwiony. Wskutek tego mamy też osobne ustawy, które te ograniczenia prawnie określają. Lecz te ograniczenia odnoszą się tylko do własności jako takiej, nigdy zaś do osoby właściciela. Przez wniosek nasz chcemy więc ustanowić zasadę, że wszyscy obywatele pod względem prawa do ziemi są równi, bez różnicy wyznania religijnego, bez różnicy należenia do pewnej partii politycznej i do pewnej narodowości.

Wskutek ustawy pruskiej z r. 1904 uniemożliwiono obywatelom Rzeszy polakom osiedlanie się i budowanie do-

mów mieszkalnych na własnym gruncie. Ustawa ta jest, co prawda, bardzo zęcznie ułożona. Nie zakazuje się w niej wprost budowania mieszkań, tylko przepisuje się, że zezwolenie na osiedlenie się, względnie na budowę domu musi być udzielone przez prezesa regencji. Przepis ten w praktyce równa się zakazowi; nigdy bowiem polak nie otrzymuje tego zezwolenia, nawet wtedy nie, jeżeli znany jest władzy jako mąż bez nagany i wierny królowi. (Słuchajcie! u polaków.) Dalej ominięto zakaz w ten sposób, że przepisano, iż zezwolenie na budowę może być udzielone tylko dla zamkniętych w sobie miejscowości; ale i ten przepis stosuje się wobec polaków w ten sposób, że zakazuje się budować, jeżeli chodzi o miasto, a więc zamknięte miejscowości w ścisłym słowa znaczeniu. (Słuchajcie! u polaków.) Nawet do budowania uważa się za osady. Tak zakazano pewnemu robotnikowi przybudowania jednego pokoju do swej zagrody, gdy ta okazała się za małą po urodzeniu się siódmego dziecka.

Mówca przytacza szereg cały takich jaskrawych przypadków; wspomina o tem, jak ci, którym zakazywano stawiania budynków, zamieszkują w stajniach, stodółach, wozach (wóz Drzymały) i t. d. i jak ich nawet z tych schronisk wyganiają, twierdząc, że nie wolno im zamieszkiwać miejsc, przeznaczonych dla bydła a nie dla ludzi.

Przykłady te zupełnie wystarczają do uzasadnienia naszego wniosku, który prosimy przyjąć ze względów sprawiedliwości i z ogólnych względów społecznych. Czysto ludzkie uczucie

sprzeciwia się tej niesprawiedliwości, usunięcie jej jest obowiązkiem chrześcijańskiej miłości bliźniego. Kiedy w Mesynie stało się owo okropne nieszczęście, ujawniła się solidarność ludzka. Tu też chodzi o sprawę ludzkiej solidarności, o sprawę całą ludzkość obchodzącą. Nawet w wojnie ochrania się własność prywatną w kraju nieprzyjacielskim; tu także wre walka narodowościowa, ale nie powinno się własności zabierać z względów politycznych. Zwolennicy takiej polityki niech zważą, że najniebezpieczniejszymi ludźmi w państwie są ci, którzy niczego nie posiadają. Kto ma grunt i mieszkanie, ten zawsze będzie spokojnym obywatelem. Miejsce dla wszystkich jest na ziemi, mówi poeta. Ja powiadam: Także dla polaków musi ziemia mieć miejsce! (Żywe brawo! u polaków.)

Przemawiali jeszcze centrowie hr. Praschma, socjalista Stadthagen i wolnomyślny Gothein. Każdy z nich oświadczył, że stronnictwo jego będzie głosowało za wnioskiem. Szczególnie gorąco przemawiał za przyjęciem wniosku hr. Praschma, rozwodząc się krytycznie nad skutkami nieszczęsnej ustawy osadniczej, które już przy obradach ówczesnych centrum przepowiedział. Wolnomyślny Gothein przyznaje, że ustawa osadnicza sprzeciwia się ustawodawstwu Rzeszy oświadczając, że wszystkie trzy partje wolnomyślne głosować będą za wnioskiem polskim.

O godz. 6 odroczono obrady. Ciąg dalszy dyskusji nad wnioskiem odbędzie się w przyszły czwartek dn. 25 bm.

Wniosek polski ma zapewnioną większość, i zostanie przyjęty a chociażby rząd niemiecki prawa osadniczego

Tajemnice dworu sultanańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Księżna, gnana niepohamowaną ciękawością, włożyła głowę w otwór i poznała zaraz, że wzrok jej przeniknął przez małe dziurki do kobiecego pokoju przyległego domu.

Mogła ona przyjrzeć się dokładnie każdemu pokojowi, gdyż w takowym paliła się wisząca lampa i rzucała jasne światło.

Zadrzała na widok, jaki jej się przedstawił — tego nie spodziewała się ujrzeć. Serce jej bić przestało — jej oddech się zatamował — była przerażona —

W oświetlonym kobiecym pokoju spoczywała Rezia w objęciach swego Sadego, który ją ścisnął serdecznie i z niewypowiedzianą miłością wpatrywał się w jej rozmarzone, ciemne oczy.

Był to zachwycający obraz osiągniętego szczęścia, błędnego wylania uczuć.

Piękna kobieta leżała upojona rozkoszą na wezgłowiu a on, który wybrał ją sobie na towarzyszkę życia i wziął ją pod swoją opiekę, napawał się miłością czarującej Rezii.

Ich wargi się poruszały — słychać było jakby głośnie pocałunki — księżna nie mogła dłużej znieść tego widoku.

Jednak zapanowała nad sobą, jakkolwiek drżąca i śmiertelnie blada.

Cofnęła się w tył od otworu.

— Zapal światło i poświeć mi! — rozkazała prawie bezdźwięcznym głosem.

Lazzaro poznał skutek, jaki wywarł widok ten na księżniczkę. Nie mówił nic, tylko spełnił jej rozkaz.

Nie wydała żadnych rozkazów, nie domagała się wejścia do domu Sadego i nie weszła pomiędzy kochanków.

Jednak jej ręka, zaciśnięta, miała dosięgnąć rywalkę i zdruzgotać. Ponieważ w ciemności działała, tak, że nikt nie mógł odgadnąć, z kąd cios niszczący przychodził, działanie więc musiało być tem straszniejsze.

Rozszana przez całą drogę w powrocie do swego pałacu i przez całą noc następną przemysliwała nad zgubą — w wyobraźni jej stał ciągle przed nią dręczący obraz kochanków.

ROZDZIAŁ XIII.

Kabalarka z Galaty.

Przeszedłszy główną część miasta Konstantynopola, która się zowie Stambulem, przez wielki most ku drugiemu brzegowi złotego rogu, dostajemy się zaraz do przedmieścia, zwanego Galatą. Za przedmieściem Galaty leży przedmieście Pera, zamieszkane po większej części przez cudzoziemców, posłów i podróżujących chrześcijan. Tutaj wszystko już nosi na sobie przeważnie

charakter zachodni, tak, że nawet główne ulice mają po większej części nazwy francuskie i hotele urządzone są zupełnie na sposób innych wielkich miast europejskich.

Odległe części przedmieścia tego są tak samo prawie brudne i zabudowane biednymi drewnianymi chatami jak Galata, która właściwie jest głównym siedliskiem handlu.

Galata posiada jeden tylko meczet podczas gdy inne części miasta liczą ich prawie sto i ta okoliczność najlepiej poznać daje, że mieszka tu wielu żydów, greków i trudniących się handlem cudzoziemców.

W ciągnącym się nad wodą odległym przedłużeniu Galaty, znajdują się szynkownie, w których dokazują kuglarze, cyganie, rymokleci i rozpustne dziewczęta wszelkich narodowości i cudzoziemiec dobrze robi, gdy unika tej osławionej nadbrzeżnej ulicy i przyległych jej uliczek, na których strasznie panuje powietrze i często sroży się zaraza.

Długa, wązka, błotnista główna ulica, z której wychodzi cały labirynt bocznych uliczek, ciągnie się przez całe przedmieście, od jednego końca do drugiego.

Na jednej ze skromnie oświetlonych ulic, jednego z następnych wieczorów, powstał nagle straszny krzyk i zamieszanie. Strażnicy wieży genueńskiej, jednej z dawnych czasów pozostałej

jeszcze w Galata cytadeli, spostrzegli z wysokiej czatowni na wieży ogień, z tamtej strony w Skutari i dali sygnał biciem w wielkie bębny, na który odpowiedział straż ze znajdującej się na przeciwnym brzegu złotego rogu wieży ministerium wojny, zwanej wieżą Seraskieratu.

Teraz baterie dały 7 razy ognia, by zawiadomić wszystkich, że pożar powstał w Skutari, gdy jednocześnie znajdujący się lafury przy genueńskiej wieży biegli przez główną ulicę z krzykiem: „Jangun Var” (pali się).

Zaledwie stróże uliczni, rozstawieni w pewnych odległościach, usłyszeli wołanie, zaraz silnie uderzając pałkami o ziemię, zaczęli głośno krzyczeć: „Jangun Var” i obwoływali przytem, gdzie się pali.

Krzyki i ścisł wzrastały coraz bardziej na ulicach, kiedy już żołnierze spieszyli na miejsce niebezpieczeństwa, niosąc topory, bosaki i skórzane wiadra. Za nimi rzucili się Tulan-badzi (straż ogniowa) i każdy ze strażaków niósł ręczną sikawkę.

Ogień zdawał się być znaczny, gdyż zaczerwieniło się niebo nad Skutari i hałas, rozlegający się z tamtej strony, wzrastał z każdą chwilą.

Drewnianych domów w Konstantynopolu pospolicie nie ratują, raczej starają się bronić od ognia przyległe domy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie skasował, to jednakowoż wie teraz, że większa połowa narodu niemieckiego prawo to potępia jako nieludzkie i niesprawiedliwe.

Biedna społeczeństwo nasze! czyli kule u nogi w narodzie naszym.

III.

Czy nasza teraźniejsza polityka w obec rządu pruskiego jest dobrą?

W naszym polskim narodzie pod pruskim zaborem poczynają się znowu odzywać w niektórych polskich pismach jak w „Kuryerze Poznańskim” i „Postępie” głosy, że posłowie polscy nie powinni rządowi pruskiemu dopomagać, gdy chodzi o takie prawa, które mało albo wcale nie obchodzą społeczeństwa polskiego. Powód do tego daje tym pismom projekt rządowy, mający podwyższyć urzędnikom, proboszczom katolickim i pastorom pensye. „Postęp” powiada, że skoro rząd pragnie dla księży polskich w naszych polskich dycezyjach zrobić z tego polepszenia pensyi „culagi”, jakie pobierają nauczyciele i inni urzędnicy za niemieczenie ludu polskiego, to posłowie polscy nie powinni do takiego prawa przykładąć ręki, bo to tak wygląda, jakoby nie mieli honoru, skoro popierają prawo, które ma być nowym biczem na polskie społeczeństwo.

„Kuryer Poznański” idzie zaś jeszcze dalej i radzi wprost posłom polskim, ażeby nie mieszały się wcale do polityki pruskiej, i pozostawili ją Niemcom, jeno, ażeby wtedy tylko głosowali, gdy chodzi o prawo korzystne lub wrogie dla naszego polskiego społeczeństwa. „Kuryer” powiada bowiem, że czy my będziemy Niemcom pomagali prawa uchylać, czy nie, to swego losu nie polepszymy. Będzie nam owszem gorzej, bo posłowie nasi narażą się jeno na szyderstwa ministrów i posłów niemieckich.

Większa część gazet polskich do których i nasze pismo się zalicza, na stanowisko „Postępu” i „Kuryera Poznańskiego” się nie pisze z praktycznych powodów. Przecież wszelkie prawa, które robią w parlamencie i w sejmie, obowiązują i nas polaków jako obywateli pruskich, i jeżeli my nie będziemy przy uchwalaniu albo odrzucaniu projektów prawnych współpracowali z Niemcami, to może się zdarzyć, że ukreślimy bicz nie tylko na skórę niemieckich obywateli, ale także i na naszą. Widzieliśmy przecie, że wskutek ospalstwa 7 polskich polskich odrzucono projekt o polepszenie prawa wyborczego do sejmu. Bylibyśmy więc niedojrzałymi politykami, gdybyśmy nie brali udziału w uchwalaniu praw, i podobnemi do dzieci, które przestają się z rówieśnikami bawić, gdy przypadkiem dostaną piłkę w nos. A niech tam sobie minister lub poseł pruski wymyśla na nas. Tem samem nas jeszcze nie zje, a my przecież potrafimy Niemcom, gdy chodzi o wygadanie się, sowsicie się odplacać. Nasi posłowie w parlamencie i w sejmie na gębę nie upadli, i gdy minister, albo który niemiecki poseł powie na nas jedno słowo, to nasi potrafia mu na to dwa odpowiedzieć.

Panowie od „Postępu” i „Kuryera Poznańskiego” są dla tego przeciwni współpracy posłów polskich, bo malują sobie z tej współpracy straszka ugody, to jest powolnego stopienia się ludu polskiego w Niemczyźnie. Politykom, którzy takie żywią obawy, odpowiada „Gazeta Grudziądzka” następującymi słowy: „To, co Koło robiło np. za czasów polityki ugodowej p. Kościelskiego, to przecież nie była praca pożytywna w dzisiejszym zrozumieniu! To była jednostronna służba rządowa. Posłowie dbali tylko o to, by się przysłużyć rządowi pruskiemu i myśleli, że rząd w zamian za to dla polaków poczyni „stepstwa”. A wiemy wszyscy, że te „achuby” były błędne i zawiodły. Portępowania ówczesnych posłów żadną miarą nie można porównać z dzisiejszą pracą Koła polskiego w parlamencie. Posłowie nasi w parlamencie dzisiaj bynajmniej nie myślą o tem, jakby się rządowi przysłużyć, lecz przeciwnie przeszkadzają rządowi i psują mu robotę, gdzie mogą. Z drugiej strony zaś starają się o to, n. p. przy obradach nad nowymi prawami, by wszędzie, gdzie to tylko jest możliwem, prawom tym nadać taką formę,

by były korzystne także dla społeczeństwa polskiego, albo by mu przynajmniej nie szkodziły. I głosy polskie, choć nieliczne, niejednokrotnie w komisjach przechylają szalę na stronę tych, którzy np. chcą większej wolności i postępu na polu społecznem. A z tego ma i lud polski korzyść.

Trzeba jednakże być bardzo mało światłym albo też nieuczciwym, by w takiej pracy upatrywać choćby cień dążności lub skłonności ugodowych.

Koło polskie w parlamencie też o tej pracy pożytywnej obecnie już nie odstępą, bo widzi, że ona jest pożyteczna i wie, że ogromna większość naszego społeczeństwa polskiego takiej właśnie pracy wymaga. Ztąd zaś znowu wynika konieczność, by Koło nasze w przyszłości dbały o to, by wszyscy ich członkowie pilnie pracowali, i by przedewszystkiem odtąd już nie wybierano ludzi posłami, którzy albo pracowali w Berlinie nie chcą, albo też nie mogą.

Być może, że to się niektórym gazetom w Poznaniu nie podoba, i dla tego rzucają cież na pilną pracę obecnego Koła w parlamencie. Ale o to Koło dbać nie może i nie będzie! Lepiej czyniłyby jednakże gazety poznańskie, gdyby przedewszystkiem dbały o to, by posłowie z Księstwa Poznańskiego bardziej pilnowali swoich obowiązków poselskich. Faktem bowiem jest, że wszyscy (?) posłowie z Prus Zachodnich i ze Ślązka, prawie wszyscy, prawie zawsze są obecni i pilnie pracują, bo nieraz siedzą w dwóch, trzech i więcej komisjach, pracując i marnując zdrowie za nieobecnymi. Większa część posłów z Księstwa Poznańskiego jest bardzo często nieobecna, a w komisjach mało kto z nich pracuje.

Zamiast więc pisać niedorzeczności o jakichś tam niby skłonnościach ugodowych, które się przecie nigdzie nie objawiają ni w życiu ni w słowie obecnych posłów, niechaj pisma poznańskie czuwają nad tem, by posłowie z Ks. Poznańskiego, którzy się usuwają od pracy parlamentarnej, w tej pracy brali pilniejszy udział. Z tego byłby większy pożytek, niż z zaczepki tego lub owego posła lub też całego Koła.

Tak oto „Gaz. Grudz.” miażdży zarzut, jakoby posłowie nasi zamierzali prowadzić politykę ugodową. „Dziennik Berliński”, powtórzywszy powyższe słowa, godzi się na nie najzupełniej, a my również. Niewątpliwie i inne ludowe gazety przyłączają się do nas. Wiemy o tem, że pisma górnośląskie napewno piszą się na takie przekonania. Do powyższych słów dodamy jeszcze, że „Kuryer Poznański”, zarzucając posłom naszym ochotę do ugodowości, trafił jakby kulą w płot. Bowiem na współpracowanie w prawodawstwie w parlamencie i w sejmie, czyli na pożytywną pracę, jak ją nazywa „Gazeta Grudziądzka”, godzą się tacy posłowie, jak pp. Kulerski, Brejski, Napieralski itd., a więc najdzielniejsi ludowcy. Chyba niema człowieka w naszym społeczeństwie ze zdrowym mózgiem, któryby tym posłom zarzucał ugodowość. Mogą to czynić jedynie tacy ludzie, którzy należą do wygodnych bab politycznych, co to mozołnej, mrówczej pracy po rozmaitych komisjach poselskich unikają, a czas swój zabijają jedynie bawieniem się w plotki polityczne, i karmią niemi rozmaite polskie gazety, które na ten lep idą. Ci posłowie nasi w Berlinie, którzy prowadzić chcą odtąd pożytywną politykę, którzy więc będą współpracowali ze stronnictwami niemieckimi, ażeby z tej polityki wyrosły powoli dla nas korzyści, i ażeby zlagodniało tem samem prześladowanie polaków, są niezawodnie we większości, a jeżeli prasa polska ich pracę będzie gorliwie popierała, i będzie w tym duchu pracowała, to będziemy mieli niezawodnie ludowe Koło Polskie, tak w sejmie, jak w parlamencie.

Pozbędziemy się wówczas jednej kuli u nogi, bo polityka nasza wejdzie na prawdziwie narodowo-ludowe tory.

Sprawy polskie.

* Owoce hakatyizmu. „Lech” dowiadyuje się, że zatrudnionych w gazowni i rzeźni miejskiej w Gnieźnie polakom nakazano, by przy wyborach do dozoru szkolnego, które odbyły się w ponie-

działek, głosowali na Niemca. Niepołącznym grożono w dość niedwuznaczny sposób pozbawieniem pracy, gdyż pewien przełożony w gazowni oświadczył robotnikom, że jeżeli nie będą głosowali na Niemca — dyrektora gazowni — to zobaczą! — to znaczy, że się ich z pracy wydali.

* Liczba dzieci polskich w Berlinie, przyznających się do narodowości polskiej, wzrasta się z roku na rok, jak donosi „Dziennik Berliński”. W zeszłym roku 1237 dzieci powiedziało nauczycielowi, że mówi w domu tylko po polsku, a 2034 takich, które mówią po polsku i po niemiecku. I te dzieci zaliczają się do narodowości polskiej, jeno albo nie są jeszcze dostatecznie uświadomione, albo też zależy od pytania nauczyciela. Jeżeli się nauczyciel zapyta dziecka, czy ono i rodzice umieją po niemiecku, i ono da odpowiedź potwierdzającą, to nie należy ztąd zaraz wnosić, że językiem danej rodziny jest język polski i niemiecki.

W każdym razie wzrasta się uświadomienie polaków na obczyźnie, skoro liczba ich się wzrasta.

* „Kuryer Poznański” gani Koło Polskie, że się łączy z partiami niemieckimi, i uchwała pospół z nimi prawa, obchodzące nie tylko nas polaków, ale całe państwo pruskie i niemieckie.

To znaczy, że „Kuryer Poznański” nie gani posłów, którzy nie byli na głosowaniu, gdy chodziło o ulepszenie prawa wyborczego do sejmu, bo ono ze sprawą naszą polską bezpośredniego związku nie miało. Z takimi zapatrywaniem i to „Kuryer” chyba samotnym pozostanie.

* Pan „poseł” Dziembowski koziołkuje z ludem polskim dalej, i rozsyła na wszystkie strony „sprostowania”, „tłómaczenia” itd. Nasze zapatrywanie jest takie. Pan „poseł” Dziembowski kpi sobie tak ze społeczeństwa polskiego, jak i z gazet polskich, i naszym zdaniem, koledzy nasi po piórze powinni temu panu tak odpowiedzieć: „Mości panie pośle, jeżeli szanujesz społeczeństwo polskie i siebie, to wpiersz wytłómacz się jasno: czyś w jakikolwiek sposób dopomógł fiskusowi zabrać 34 tysiące mórg ziemi polskiej, czy nie. To jest twój największy obowiązek, tem więcej, żeś to przyrzekł zrobić. Dopóki tego nie zrobisz, to gazety polskie są dla ciebie zamknięte.”

Pan Dziembowski na wiecu w Kruświcy zakpił sobie naszym zdaniem nawet z redaktora „Dziennika Kujawskiego”, bo mu powiedział, że na razie nie może zdradzić, jak jest właściwie z Rydzyną, ale później wytłómaczy to pewien poseł polski z parlamentu austriackiego i pewien poseł polski z Dumy. Ci posłowie egzystują chyba na księżycu.

Pan Dziembowski kpi sobie jednym słowem z redaktorów polskich i ze społeczeństwa. Jeżeli zaś niby się uniewinnia po gazetach, to jedynie dla tego, ażeby udowodnić, że z naszym polskim społeczeństwem można robić, co się komuś żywnie podoba, byle ów ktoś umiał z Niemcami dobrze koziołkować.

* Posłowie nasi, co to zaspali głosowanie w Berlinie, gdy chodziło o prawo prawa wyborczego do sejmu, przewracają kota w miechu. Zamiast przeprosić wyborców za niedbalstwo, to ich pouczają, że nie mają się o co gniewać, bo czyby była większa szkoda za projektem, czy przeciw projektowi, rząd prawa wyborczego by nie naprawił, bo mu z takim prawem, jak obecne, jest dobrze. Tak pomiędzy innymi tłómaczą się posłowie dr. Seyda i ks. Styczński.

Tym posłom, co się tak tłómaczą, należy odpowiedzieć tak: „Wypełnij wpiersz swój obowiązek, a potem wolno ci wyborców pouczać.” Coby rząd pruski zrobił z prawem wyborczem, to już jego rzecz, o to owych panów posłów niech głowa nie boli. Wyborcy nie chcą od nich wiedzieć, co rząd by z projektem wyborczym zrobił, jeno dla czego oni głosu swego nie oddali.

Wierzmy, że się owym panom posłom nie podoba to, co o nich obecnie polskie gazety piszą, ale niech nareszcie wiedzą, że tabakiera jest dla nosa, a nie nos dla tabakiery.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Socjaliści domagają się, ażeby robotnikom wiejskim dozwolono

łączyć się w organizacje zawodowe. Stawili w tej sprawie nawet wniosek do uchwalenia odpowiedniego prawa w niemieckim parlamencie. Nad tym wnioskiem obradowano po raz pierwszy 10 lutego, a po raz drugi 19 lutego. Konserwatyści, zaliczający się do obywateli ziemskich, byli stanowczo przeciwni organizowaniu się robotników. Konserwatysta Arendt dowodził, że robotnicy mają na wsi dobrze, a na zarzuty socjalistów, że gdyby tak było, toby do miast nie uciekali, oświadczył, że jedynie żądza uciech i wolności miejskich ich tamdotąd pędzi. Arendt popierał antysemitę Werner, socjalista Zubeil bronił zaś wniosku, i starał się udowodnić, że robotnikom nie będzie się ani śniło strejków urządzać, chociażby na podstawie organizacji mieli prawo do tego, jeżeli pracodawca będzie się z nimi po ludzku obchodził. Przecież teraz strejków nie urządzają, a mimo to uciekają od pracy, gdy ich pracodawca krzywdzi.

Po wygadaniu się posłów nastąpiło głosowanie, czy wniosek ma pójść do komisji, lub czy ma być odrzucony. 209 posłów było za oddaniem go komisji, 106 posłów było przeciwnych. W komisji będą pracowali nad tem, ażeby wniosek socjalistyczny zrobić parlamentowi smakomitszym. Znosi się na to, że robotnicy rolni otrzymają prawo łączenia się w związki zawodowe.

— Pan Dziembowski skarżył się w sejmie pruskim na to, że rządowe banki niemieckie uprawiają politykę, wrogą polakom. Minister baron Rheinbaben oświadczył w komisji sejmu pruskiego przy obradach nad ustawą o wyłączeniu, że „reichsbank” postanowił nie przyjmować żadnych weksli z podpisem p. Biedermanna, a to dla tego, że uchodzi on za wroga całości państwa pruskiego, skoro ziemię nietylko polakom sprzedaje, ale skoro się uwziął na to, ażeby ją tylko polakom sprzedawać. Pan Dziembowski powiada, że to jest nowym dowodem, że polacy w Prusach nie mają tych samych praw co Niemcy.

— Gazety niemieckie poczynają być znowu niezadowolone z polityki cesarza Wilhelma. Bardzo wpływowa gazeta niemiecka „Rheinisch-Westfälische Zeitung” pisze, że cesarz od chwili wizyty króla angielskiego na dworze berlińskim poczyną znowu na własną rękę politykę uprawiać ze szkodą dla narodu niemieckiego. Czuje się znowu pewny siebie, i o kancleza poczyną niewiele pytać. Pomiędzy innymi wysłał do posła niemieckiego w Paryżu, ks. Radolina, telegram, w którym mu podziękował za to, że pomiędzy Francją a Niemcami nastąpiła zgoda w sprawie marokańskiej. Obecnie słychać, że cesarz stara się na własną rękę o spotkanie się z francuskim prezydentem. Gazeta ta wzywa, ażeby parlament niemiecki zajął się temi sprawami, i nie pozwolił na to, ażeby urządzano politykę, jak za dawniejszych czasów.

Piszą nawet, że król angielski na to przyjechał do Berlina, ażeby narody europejskie skłócać na nowo z Niemcami.

— Na kopalni Radbod, gdzie to owo straszne nieszczęście zaszło, do-tarto już do miejsca, na którym leżą zwłoki pozabijanych przez eksplozyję górników. Dotąd znaleziono tam 200 trupów.

— O nowych podatkach radzono w sejmie w zeszły piątek. Pisaliśmy, że rząd pruski potrzebuje 200 milionów marek świeżych pieniędzy, i że komisya podatkowa zamierzała w tym celu opodatkować dochody, poczynawszy już od 1200 marek. Poseł polski p. Świata oświadczył, że Koło Polskie głosować będzie za opodatkowaniem dochodów dopiero od 7000 mk., a w najgorszym razie od 3000 marek. Popierać też będzie Koło wniosek, ażeby pracodawcy nie byli zniewoleni do podawania dochodów swej czeladzi. Skoro pracodawcy nikt ściśle nie zagląda do ksiąg, natenczas i pracobiorca nie powinien mieć obowiązku podawania swego dochodu, bo ztąd pochodzi, że pracobiorca płaci nieraz stósunkowo więcej podatku od pracodawcy.

Poseł Świata zapowiedział przy tej okazji w imieniu Koła Polskiego, że Koło Polskie będzie głosowało przeciw wszelkim takim ustawom, które mają na celu szkodenie polskiemu społeczeństwu.

Konserwatyści są zatem, ażeby To-

warzystwa z ograniczoną poręką i Towarzystwa akcyjne pociągnięte zostały do większego podatku.

— **Austria.** Rząd austriacki zamierza w najbliższych dniach zagrozić rządowi serbskiemu wojennem najściem Serbii na wypadek, gdyby Serbia nie zaprzestała się zbroić. Rząd rosyjski wzywa Serbię do umiarkowania i zapowiedział, że jej w obronę nie weźmie przed austriakiem. Do Wiednia zjechał jako pośrednik poseł rosyjski z Belgradu Sergiew, i układa się z rządem wiedeńskim o warunki wzajemnej zgody pomiędzy Austrią a Serbią.

— **Serbia.** Do angielskich gazet piszą, że podobno wojna pomiędzy Serbią a Austrią jest nieuniknioną, równocześnie poczyną się we wojsku rosyjskiem wzmagać oburzenie na Austrię. W sobotę odbyła się w Moskwie narada oficerów załogi wojskowej. Pono rząd rosyjski stara się o to, ażeby we Wiedniu wykołatać jakieś ustępstwa dla Serbii.

Równocześnie nadchodzi do berlińskich gazet z Belgradu wiadomość, że król serbski zamierza na rzecz swego syna złożyć koronę z powodu niezgody, jaka panuje wśród politycznych partii serbskich.

— **Francja.** Do wojska francuzkiego zaczyna się podobno zakradać wielkie zepsucie. Z roku na rok zwiększają się zastępy dezertów i rekrutów, którzy nie stawiają się do wojska. W r. 1907 naliczono takich 3689.

— **Anglia.** W parlamencie angielskim zapytali się w czwartek posłowie pana ministra, czy podczas pobytu króla angielskiego w Berlinie nie nastąpiła jaka polityczna umowa pomiędzy rządami w sprawie rozbrojenia na morzu. Prezes ministrów odpowiedział, że rząd niemiecki o jakimkolwiek ograniczeniu wydatków na flotę nie chce słyszeć. Kanclerz Bilow oświadczył jednakowoż angielskiemu ministrowi, że o niezgodę pomiędzy Anglią a Niemcami nie chodzi, i że Niemcy pozwalają Anglii też tyle okrętów budować, ile tylko zechce.

Parlament angielski został we wtorek otwarty mową od tronu, w której król angielski bardzo pochlebnie wyraził się o przyjęciu, jakiego doznał w Berlinie podczas swych odwiedzin. Powiedział, że przyjęcie, jakiego angielscy małżonkowie doznali w Berlinie ze strony ludności, wywarło na nim silne wrażenie, i sprawiło mu wielkie zadosyćuczynienie. Wyraził też przekonanie, że te odwiedziny wzmocnią przyjaźń wśród obydwóch narodów i że z tego wyniknie wzajemna pomyślność i wzmocnienie pokoju na świecie.

Tak oto król angielski rozwiódł się o swych berlińskich odwiedzinach. Może być, że teraz będzie lepiej, ale to zależy od Niemców. Mówią oni, że zgody pomiędzy Anglikami a Niemcami nie będzie, bo Anglię są zazdrośni i żli na Niemców, że im swym zamorskim handlem coraz to większą konkurencję wyrządzają, i nie uspokoją się prędzej, dopóki nie zmiażdżą niemieckiej potęgi morskiej, ażeby tem samem zniszczyć handel niemiecki. My w to nie ze wszystkim wierzymy. Gdyby bowiem tak było, to Anglię gniewali by się na inne narody o to samo, a przede wszystkim na Francuzów, którzy prowadzą rozległy handel zamorski. Tymczasem Anglię są w zgodzie z wszystkimi narodami, jeno Niemców nie mogą dotąd znieść. A więc inna tu jest tego przyczyna. Niemcom po zwycięskiej wojnie francuzkiej poprostu zanadto czob urósł i czuli się w swej dumie panami całego świata, i na każdym kroku kazali to innym narodom odczuwać. To się nikomu podobać nie mogło i nie może. Niemcy zaczęli się nadymać jak paw, a zapomnieli o tem, że pysznych Pan Bóg poniża. Być może, że gdy poznają nareszcie swą wadę, i nauczą się inne narody traktować jak swych bliźnich po Bogu, że wówczas wrócą się do nich dawniejsi ich przyjaciele, a przedewszystkiem Anglię. Anglię są tak wspaniałym kulturowym narodem, że oni żadnemu narodowi na świecie nie zazdroszczą.

— **Anglia** będzie miała w przyszłym roku 300 do 400 milionów marek niedoboru wskutek nadzwyczajnych wydatków na wojsko. Ażeby niedobór pokryć, zamierza rząd podwyższyć podatek od cukru i od majątków. Donosiliśmy już, że Anglia w przyszłym i następnym

roku zamierza wybudować 10 olbrzymich okrętów.

— **Ameryka.** Rząd amerykański buduje, jak wiadomo, słynny przesmyk panamski, który połączy ze sobą dwa największe morza na świecie, skutkiem czego okręty będą miały krótszą drogę do rozmaitych krain. W tych dniach dopiero skończono kosztorys budowy. Oto główny kierownik budowy, Goethals, ogłosił we wydziale parlamentu amerykańskiego, że koszt wynosi 375 milionów dolarów, to jest przeszło 1600 mil. mk.

Wiadomości kościelne.

— **Chelmińska dycezya.** Świecenie dyakonów na kapłanów nastąpi w czwartą Niedzielę Postu, 21 marca br. Jeden z dyakonów o 17 dni za młody, dlatego później zostanie wyswięcony.

W przeszłą niedzielę odczytano w kościołach tegoroczny List Pastorski najprzew. ks. biskupa i zarazem ordynarce postną.

— **Ks. wikary łowicki** mianowany administratorem przy kościele św. Jakóba w Toruniu.

— **Belgia.** (Klasztory w Belgii). Wielkie zaniepokojenie wśród wrogów religii, a w szczególności naszego Kościoła św., wywołała wiadomość niektórych pism, które obliczyły, że obecnie znajduje się w Belgii 50 000 zakonników i zakonnic, a tylko 36 000 wojska. Nie wiemy, czy podane liczby są prawdziwe, ale gdyby tak nawet było, to świadczyłoby to tylko, że Belgii bynajmniej nie dzieje się krzywda przez to, iż posiada tylko 36 tysięcy żołnierzy ku obronie krajowej, a 50 tysięcy osób zakonnych ku obronie zbawienia dusz. Ow zastęp 50-tysięczny wojska zakonnego pielęgnuje chorych, wspiera biednych, a przedewszystkiem w swych szkołach szczepi w dusze dziecięce ziarno dobrego, kształcąc młode pokolenie na ludzi dzielnych i bogobojnych.

— **Rzym.** Spodziewanem jest, iż konsystorz odbędzie się w marcu. Krąży również pogłoska, iż delegat apostolski w Waszingtonie Mgr. Falconio zostanie odwołany i otrzyma kapeluszy kardynalski. Miejsce jego zajmie Mgr. Aversa, dotychczasowy delegat apostolski na Kubie.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 22. lutego 1909

— **Stan wody w Wiśle** wynosił dnia 20. b. m. pod Toruniem + 1,04, pod Fordonem + 1,39, pod Chelmnem + 1,10, pod Grudziądem + 1,52, pod Kurzebrak + 1,22, pod Malborkiem + 0,96 pod Tczewem + 1,48, pod Schiewenhorst + 2,36.

— **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“ przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— **Na budowę „Domu polskiego“** w Tczewie nadesłał p. Swieczkowski z Dębina 1,50 mar.

— **Kalendarz Maryańskiego** nabyć już nie można, bo co jeszcze pozostało, to zebrała prokuratora w Bytomiu, która dopatrzyła się w nim jakiejś zdrożności politycznej. Każdemu, który się zgłosił po kalendarz, wysłaliśmy w ostatnim czasie książki powieściowe. „Gazetę Gdańską“ można zapisywać na marzec na każdej poczcie za 50 fen. z dostawą w dom, a 42 fen. bez tejże dostawy.

— **Kartuzi.** Pomiędzy Somoninem a Kartuzami wykołcił się plug do usuwania śniegu. Przez pół dnia, zanim zapórę usunęto, nie mógł żaden pociąg kursować.

— **Sulęczyn.** W tym tygodniu złowił rybak na wędkę w jeziorze „mauszu“ szczupaka niezwyklej wielkości, ważącego 34 funty. Podobny okaz jest rzadkością u nas na Kaszubach.

— **Śliwice.** W niedzielę odbył się u nas teatr amatorski za staraniem

ujętego kółka śpiewaczkę. Publiczności zebrało się tyle, że sala była szczelnie zapelniona. Było co najmniej 4000 osób. Najprzód odśpiewało kółko śpiewackie na 4 męzkie głosy pieśni: „Jakaż radość“, „Żywe organy“, kuja-wiaka „Od dworu do dworu“ i „Dobra noc“. Śpiew wypadł, jak zwykle, bardzo dobrze. Potem odegrano sztukę „Flisacy“. Wszyscy amatorzy bez wyjątku grali tak znakomicie, że było co do gry tylko jedno zdanie: gra była doskonała. Panienki, Jakubowa i Resia, grały bardzo dobrze, ale i młodzieńcy panienkom w dobrej grze nie ustępowali. Trudno powiedzieć, kto z amatorów najlepiej grał. Publiczność nie szczędziła im szczerze zasłużonych oklasków. Na końcu było przedstawienie świetlnych obrazów. Widzieliśmy piękne obrazy religijne, jak szereg obrazów z „Ojciec nasz“ i z „kolejdy“, a wreszcie około 60 obrazów przedstawiających najpiękniejsze widoki z gór naszych pięknych Tatr. Młodzież po teatrze bardzo ochoczo i zgodnie się zabawiła tańcami, z pomiędzy których Mazur tańczony przez 10 par wielki wzbudził podziw. Cała zabawa bardzo miło zrobiła wrażenie.

— **Pelplin.** „Hotel Półko“ nie pójdzie na subhastę. Właścicielowi p. Dzierzgowskiemu powiodło się zaspo-koić właścicieli hipotek i tem samem spowodować ich do cofnięcia subhasty.

— **Pomiędzy Rożentalem a Rąbargiem** napadł w ubiegłą niedzielę jakiś łobuz służący Rozalię Sz. i dopuścił się na niej gwałtu. Zbrodniarza wykryto, jest nim robotnik C. z Pelplina, ojciec 2 dzieci. Dochodzenia wykazały, że napastnik tej samej niedzieli na padł też na robotnika Nowaka z Rąbargu, odebrał mu zegarek i zranił go w głowę.

— **Sztum.** W drodze do kościoła w Postolinie rozbiegły się gospodarzowi Michałowi Wiechowskiemu z Pułkowic konie i uderzyły w samą Podstolinie przy wjeździe do gospody p. Floryańskiego z taką siłą o kamień, że Wiechowski z żoną i córkami wyrzuceni zostali na bruk. Niewiastom nie się nie stało, Wiechowski doznał jednakowoż tak silnych uszkodzeń wewnętrznych, że zachodzi obawa o jego życie.

— **Kornatowo.** Niejaki p. Wielński z Poznania nabył od p. Laubego tu-tejszą aptekę za 100 000 marek. 12 lat temu kupił ją poprzednik za 78 000 marek.

— **Lubawa.** W Budziszynie na Łużycach skazano na śmierć 23-letniego mechanika Bernarda Möllera z Nic-waldu za zamordowanie dziecka dawniejszej jego kochanki Elizy Bartsch, zamieszkałej w Lubawie i za ciężkie poranienie jej samej wystrzałami z rewolweru i pożganiem. Oprócz tego przydały mu jeszcze sądy przysięgłych 10 lat więzienia karnego.

— **Brodnica.** Dziedzic Piecewa p. Zygmunt Mieczkowski zakończył 16 b. m. żywot doczesny w 45 roku życia. Pogrzeb odbył się w piątek 19 b. m. o 5 godz. po obiedzie w Jabłonowie.

— **Toruń.** Na wściekliwość umarł znów drugi chłopczyk, 7 letni Brunon Zegarski, syn robotnika Zagarskiego, mieszkającego przy ulicy Grobelnej. I tego chłopczyka odesłano natychmiast do Berlina do zakładu ochronnego szczepienia przeciwko wścieklicznie, lecz bez skutku. Obecnie biedak tej straszliwej choroby uległ.

— **Izba karna** skazała posługaczkę Franciszkę Obszt za 9 miesięcy więzienia za usiłowane otrucie chlebo-dawczyni Hintze, żony właściciela ogrodu. Obszt okradała pracodawców, i pani Hintze nieraz ją na gorącym uczynku schwytała. Pewnego dnia w obawie, ażeby się maż pani Hintze o kradzieży nie dowiedział, nałala jej do kawy trucizny. Na sądzie tłómaczyła się, że o otruciu nie myślała, za-leżało jej jedynie na tem, ażeby panią ugniewać. Sprawa się jej jednakowoż nie udała, bo mleko w kawie się zwarzyło, i p. Hintze go nie piła. Prokurator domagał się tylko 1 miesiąca więzienia, dodając na uniewin-nienie oskarżonej, że ma wrodzone po-pędy zbrodnicze. Sąd zapatrywał się jednak na sprawę ostrzej, i skazał ją na 9 miesięcy więzienia.

Pomorze.

— **Lębork.** We wsi Cose (?) zaszło okropne nieszczęście; w niedzielę rano

znaleziono 17 letnią posługaczkę i 13-letnią córkę nauczyciela Döringa bez przytomności wskutek zaczadzenia się gazami, wydobywającymi się z pieca. Żadnej z nich nie zdołano więcej do życia przywrócić.

Westfalia.

— **Rewizya u „Wiarusa Polskiego“.** W poniedziałek przed południem zjawili się w wydawnictwie „Wiarusa Polskiego“ komisarz policyi kryminalnej wraz z policyantem kryminalnym, p. Kaźmierowskim z Bochum, celem poszukiwań za śpiewnikiem „Mały Pieśniarz Polski“. Policya skonfiskowała resztę śpiewników niewykończonych jeszcze zupełnie. Było ich 1083. Policya twierdzi, że pomiędzy pieśniami znajdują się także utwory zakazane.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ odbędzie się w czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83.

W Łasinie Towarzystwa rolniczego 25 b. m. nie o godz. 4 po poł., ale o godz. 10 przed poł. u pana Szłozowskiego.

Wiadomości literackie.

— „Śpiewaka“ organu Kół śpiewackich wyszedł zeszyt 8 na miesiąc luty, zawierający: „Przedświt muzyki polskiej. — Nicolo Paganini. — Nauka o śpiewie. — Wiadomości ze świata muzycznego. — Nowości muzyczne. — Dóatek muzyczny: „Barkarola“ 4-głosowy chór męzki, Radzi-szewski. — Roguski.“ Przedpłata kwartalna w mieście Poznaniu wynosi 1 mk. Zamówienia od osób prywatnych przyjmuje każda księgarnia, od Kół Związko-wych wyłącznie ekspedycya Józef Ganke. Poznań, Kwiatowa 9, dokąd się także z instrumentami zgłaszać należy.

Ucznia

syna porządnych rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej“ Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 20. lutego 1909.

Gatunek	Cena za po-dwójny ctr. mk.
Pszenica pstra . . .	21,70—00,00
„ czerwona . . .	00,00—00,00
„ biała . . .	00,00—00,00
Żyto	16,05—16,10
Jęczmień duży . . .	16,70—00,00
„ mały . . .	11,30—12,60
Owies	15,80—16,40
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Otręby pszenne . . .	10,45—11,10
„ żytnie . . .	10,10—10,50

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 20. lutego 1909.

Pszenica na wrzesień	210,25 mk
Żyto na wrzesień	000,00 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	96,40 „
3½ % pomorskie listy zastawne	94,50 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,20 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	92,90 „
Rosyjskie banknoty	216,05 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 17. lutego 1909.

Spędzono: 6348 sztuk bydła rogatego 1272 cieląt, 9915 skopów, 11 461 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . .	66—69,59	62,52—56	—	—	—
Woly . . .	69—73,61	65,54—57,49	52	—	—
Krowy . . .	—	63—66,58	61,52—55	—	—
Ciełeta . . .	84—88,73	87,43—49,45	53	—	—
Skopy . . .	66—68,63	65,52—58	—	—	—
Swinie . . .	66—67,64	65,60—63,61	63	—	—

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w Nowemmieście
we wtorek 2 marca br. o godz. 3 popoł.

w lokalu pana Damratha.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie obrachunkowe za rok 1908.
2. Podział zysku, przyjęcie bilansu i udzielenie Radzie Nadzorczej i Zarządowi pokwitowania.
3. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
4. Przeczytanie protokołu z urzędowej rewizji Banku odbytej w zeszłym roku.
5. Wolne wnioski.

Sprawozdanie kasowe za rok 1908 wyłożone będzie w lokalu Spółki przez 8 dni przed walnym zebraniem.

Nowemiasto, d. 20 lutego 1909.

Bank ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

RADA NADZORCZA

L. Raszkowski, przewodniczący.

Die Generalversammlung

unterzeich. Genossenschaft findet statt in Neumark
am Dienstag d. 2 März um 3 Uhr nachm.

im Lokale des Herrn Damrath.

Tagesordnung:

1. Rechenschaftsbericht für das Jahr 1908.
2. Gewinnverteilung, Annahme der Bilanz und Dechargeerteilung dem Aufsichtsrate.
3. Wahl von 3 Aufsichtsrats-Mitgliedern.
4. Vorlesung des Protokolls der im vorigen Jahre amtlich vorgenommenen Revision der Bank.
5. Anträge ohne Beschlussfassung.

Der Kassenbericht pro Jahr 1908 wird im Genossenschafts-Lokal 8 Tage vor der General-Versammlung ausgelegt werden.

Neumark, den 20 Februar 1909.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

DER AUFSICHTSRAT

L. Raszkowski, Vors.

Cennik wiosenny nasion

polnych, okopowych, leśnych i ogrodowych
wysła interesantom bezpłatnie.

B. HOZAKOWSKI. Toruń—Thorn Postschliessfach nr. 1.

Złoty medal.

Najtańsze i najlepsze

źródło zakupu czystych i odstających win górnówęgierskich

następni wielkie zapasy wyborowych

win czerwonych (Bordeaux),

koniaków, rumów, araków,

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej
w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej”
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.
Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na

cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Telefon 454.

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

Baczność!!

90.000 par trzewików.

4 pary trzewików za tylko 7 marek. Z powodu zawie-
szenia wypłat wielkich fabryk
jestem upoważniony wielki
zapas trzewików daleko niżej
kosztów fabrykacji sprzedać.
Dlatego sprzedawać będę
każdemu 2 pary męskich, 2 pa-
ry damskich trzewików do sznu-
rowania, skóra brunatna lub
też czarna z mocnymi po-
deszwami, najnowszymi fa-
sonów. Wielkość podług nu-
meru. Wszystkie te 4 pary
kosztują razem 7 marek.

Wysyłka za zaliczką.

J. LIEBESKIND

— eksport trzewików —

Kraków, ul. św. Józefa 22.

Zamiana dozwolona lub

— pieniądze z powrotem —

Spółka mleczarska

— Weissenberg Pr. Zach. —

poleca najdelikatniejszy

ser tyłżycki

miękki i smakowity,
funt 65, 45 i 25 fen.

Wysyłka pocztą i koleją.
Mniejsze przesyłki za zaliczką



Oryg. beczka około 1200 do
1300 sztuk najlepszych solonych

tlustych śledzi,

białomięsne i bardzo znakomite
w smaku 22 mar. Gwarancja za
najlepszą jakość.

Herings-Versandgeschäft

Grimmen 30 Sundischestr. 246

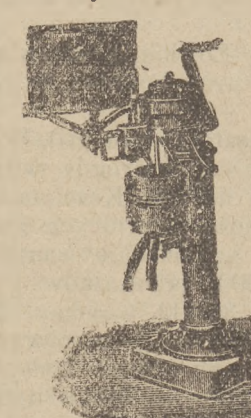
Najlepszy środek do prania

Wszędzie do nabycia



Chem. fabryka Czesława Nagórskiego
w Starogardzie (St. Starogard 82 Danzig)

Ulica Fryderykowska 46.



A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyni, pistolety i wszelkie amunicye.

Szyny kolejowe, podciagi (trągry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i makę szamotową, gips, trzećnię i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

Wiernym

pozostaje każdy kupiec praw.
mydła liliowo-mlecznego z konik.

Bergmann i Co., Radebeul

gdyż takowe przyczynia się
do delikatnej smagłej twa-
rzy, rumianego młodzieńcze-
go wyglądu, białej, miękkiej,
jak aksamit skóry i oświe-
jaco pięknej cery. Szt. 50 f.w:
Löwen-Apotheke Langgasse 73,
Rats-Apotheke, Langenmarkt 35,
Langgarten-Apotheke, Langg. 108,
Elefanten-Apotheke, Breitg. 15,
Max Braun, Gr. Wollweberg 21,
A. G. Miller Nachf., IV Damm 8,
T. Stylo, Fischmarkt 1—3,
Bruno Törkler, Heiligegeistg. 119,
Paul Bader, IV. Damm 1,
Karol Seydel, Heiligegeistg. 124,
Karol Lindenberg, Breitgasse 113.

Koperty

poleca

„Gazeta Gdańska“.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,

placąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy
i soboty.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornas.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

!!! Kupujcie u polaka !!!

z dniem 1-go lutego otworzyłem

— skład maki, ospy, gryzki, —

makuchów, wszelkich nasion,

sztucznych nawozów i śledzi na paszę,

jako i węgla i brykietów.

O łaskawe poparcie mego nowego przedsiębiorstwa
prosi usilnie, przyrzekając rzetelną i skora usługę

Leon Lniski, Kościelna ul. Kościelna.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznym wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 "

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski.

Leon Schulz.

B. Adolph.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres,

tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniej. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy lniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, placąc najwyższe ceny.